

KRYSTYN MATWIJOWSKI

## Z DZIEJÓW PIETYZMU NA ŚLĄSKU (ODDZIAŁYWANIE OŚRODKA HALLSKIEGO NA ŚLĄSKICH PROTESTANTÓW)

Zainteresowanie historiografii polskiej pietyzmem — nurtem, który ukształtował się w Kościele protestanckim w Niemczech w ostatniej ćwierci XVII w. i rozwinął się na początku następnego stulecia, obejmując swym oddziaływaniem wiele gmin protestanckich w Europie, na Syberii, w Indiach i Ameryce — nie było zbyt wielkie. Złożył się na to szereg przyczyn. W dziejach Polski, z wyjątkiem okresu Reformacji, Kościół protestancki odgrywał drugorzędą rolę. Stąd rzadko historia tego Kościoła trafiała na warsztat historyków. Inaczej sprawa wyglądała na Śląsku, Pomorzu, Warmii i w Prusach. Tu protestantyzm był znacznie silniejszy. Dlatego już w XIX i na pocz. XX w. doczekał się większej liczby opracowań. O Śląsku pisali przede wszystkim historycy niemieccy<sup>1</sup>. Polskie prace zaczęły się ukazywać trochę później. Początkowo były to tłumaczenia historii poszczególnych Kościołów, a następnie opracowania o charakterze popularnonaukowym. Często wychodziły one spod pióra pastorów i stąd ich konfesjonalne zabarwienie. Ze względu na swój ogólny charakter o pietyzmie znajdujemy w nich mniejsze lub większe wzmianki<sup>2</sup>.

Po II wojnie światowej o pietyzmie zaczęto pisać częściej. Szerzej wspomniano o nim w syntezie historii Śląska<sup>3</sup> i Wrocławia<sup>4</sup>, w dzie-

---

<sup>1</sup> Omawianie tej literatury zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wskażmy tylko, że powstało pod koniec XIX w. specjalistyczne pismo poświęcone dziejom protestantyzmu — „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der Evangelischen Kirche Schlesiens” (Corr.).

<sup>2</sup> Najlepiej jest to widoczne na przykładzie Śląska Cieszyńskiego, np. prace J. Szerudy, K. Michejdy, A. Buzka.

<sup>3</sup> *Historia Śląska*, t. 1 do r. 1763, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1963, cz. 3, s. 550—561 (fragment ten jest częścią większego rozdziału pióra J. Gierowskiego).

<sup>4</sup> J. Gierowski, *Dzieje Wrocławia w latach 1618—1741* (W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do 1807 r.*, Warszawa 1958, s. 484 n.).

czyły. Następowoło przymuszanie do udziału w katolickich obrzędach i obowiązkowe wysyłanie młodzieży do szkół katolickich. Gdy dodamy do tego działalność zakonu jezuitów, która nie ograniczała się tylko do akcji misyjnych, zresztą często prowadzonych na wysokim poziomie i przy zastosowaniu różnych środków oddziaływania, ale często wykorzystywała przymus administracyjny, można sobie wyobrazić los protestantów. Stąd właśnie często nie mogąc się oprzeć tym naciskom, zwłaszcza gdy obejmowały one także sferę ich działalności gospodarczej — były wypadki pozbawiania protestantów obywatelstwa miejskiego, np. w Cieszyńskim — decydowali się oni na emigrację do Saksonii, Brandenburгии lub Polski.

Sytuacja zmieniła się na pocz. XVIII w. w efekcie interwencji Karola XII i po podpisaniu konwencji altransztadzkiej (22 VII 1707 r.). Jej najważniejsze postanowienia to: 1. zwrot protestantom kościołów zabranych wbrew uchwałom podjętym w Osnabrück i Münster (księstwa brzesko-legnickie, ziebickie, oleśnickie i Wrocław); 2. zezwolenie na powołanie duchownych w kościołach w Świdnicy, Jaworze i Głogowie, a także na odprawianie nabożeństw w domach prywatnych i uczęszczanie na ceremonie w kościołach przygranicznych oraz na zatrudnianie prywatnych nauczycieli lub wysyłanie młodzieży do szkół protestanckich; 3. nowe uregulowanie prawne niektórych, zwykle spornych spraw między katolikami i protestantami (nienarzucanie wyznania sierotom; rozpatrywanie sporów małżeńskich przed konsystorzami; zakaz zamykania szkół protestanckich; a także odsuwania od urzędów ze względu na wyznanie lub też zmuszanie z tego powodu do sprzedaży dóbr). Mimo niewątpliwej poprawy protestanci byli zawiedzeni. Spodziewali się większych ustępstw, w tym zwrotu wszystkich objętych redukcją kościołów oraz zrównania swego wyznania z religią katolicką. Aby zaradzić rosnącemu oburzeniu, przy ciągłej bytności w pobliżu granic państwa Karola XII, który był gwarantem konwencji altransztadzkiej, cesarz zmuszony był do wydania 27 I 1709 r. tzw. Recesu egzekucyjnego. Na mocy tego dokumentu protestanci uzyskali zezwolenie na: 1. budowę kościołów murowanych w Głogowie, Świdnicy i Jaworze, 2. budowę nowych kościołów, tzw. Gnaden Kirche — „Kościołów Łaski” w Jeleniej Górze, Żaganiu, Kożuchowie, Cieszynie, Miliczu i Kamiennej Górze, 3. odprawianie publicznych pogrzebów w Głogowie, Świdnicy i Jaworze, 4. powołanie konsystorza w Legnicy, Brzegu i Wołowie. Na mocy tego dokumentu o religii dzieci z małżeństw mieszanych mieli decydować wcześniej rodzice<sup>10</sup>.

Wszystkie te postanowienia niewątpliwie ulżyły doli protestantów. Pozwoliły im na odbudowanie organizacji kościelnej oraz sieci samych

<sup>10</sup> Biermann, *Historia wiary ewangelickiej na Śląsku austriackim z osobliwym uwzględnieniem na dzieje kościoła przed Cieszynem*, Cieszyn 1859, s. 28 nn.

kościółów i szkół i w związku z tym postawiły przed nimi nowe i trudne zadania, tym bardziej że część ograniczeń w dalszym ciągu obowiązywała, a nowe miały się ponownie pojawić, gdy znikła obawa przed interwencją szwedzką.

Jednym z ważniejszych środków oddziaływania kościoła na wiernych była literatura religijna. Po okresie prześladowania różnowierców zapotrzebowanie na nią na Śląsku było szczególnie wielkie. Wszak w okresie kontrreformacji nie tylko zabronione były praktyki religijne, ale także pastwą padały książki, które znajdowały się w posiadaniu protestantów. Do przeszłości należało funkcjonowanie ewangelicznych drukarni. Najlepszy dowód na wygłodzenie rynku wydawniczego znajdujemy w korespondencji Ślązaków z J. F. Spenerem, A. H. Franckem i innymi przedstawicielami ośrodka hallskiego.

Przypuszczalnie najwcześniej książki pietystyczne i inne druki protestanckie poczęły docierać na Śląsk za pośrednictwem Spenera. Już u schyłku XVII w. miał on bardzo ożywione kontakty z schwenkfeldystami w Oleśnickiem, licząc, że uda się ich pozyskać dla nowego prądu w Kościele protestanckim<sup>11</sup>. W tych rachubach się nie zawiódł. Uzyskał to nie tylko przez kontakty listowne, ale i poprzez nadsyłaną literaturę. Z tego okresu pochodzi też wiadomość o przekazywaniu przez Spenera kazań. 22 IV 1697 r. dziękuje mu za taki zbiór Teodor Gehr<sup>12</sup>. Prawie równocześnie pietyści zyskiwali zwolenników w księstwie brzesko-legnickim, a w późniejszym okresie także w Cieszyńskim. Zawdzięczali to oni m. in. szerszemu dopływowi literatury<sup>13</sup>.

Za nim akcja wysyłania wydawnictw hallskich przybrała bardziej zorganizowany charakter, książki były dostarczane poszczególnym, prywatnym odbiorcom na ich wyraźne żądanie<sup>14</sup>. Wydaje się, że w tym okresie najczęściej zamawiali je kaznodzieje protestancy<sup>15</sup>. Oni chyba najwcześniej znaleźli się wśród grona zwolenników pietyzmu i jego idee starali się propagować<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> P. Konrad, *Zur Geschichte des Pietismus hauptsächlich in Fürstentum Öls* (Corr., 1898, Jp. 6, s. 195 n.).

<sup>12</sup> T. Gehr do J. F. Spenera, 6 V 1697, Archiv der Franckeschen Stiftungen, Halle (AFrSt.), A 165/1E.

<sup>13</sup> Już wydana przez T. Wotschkego korespondencja wskazuje na wzrost wpływów pietystów w księstwie brzesko-legnickim: *Urkunden zur Geschichte des Pietismus in Schlesien* (Corr., 1929—1931, Jg. 20—22); w cieszyńskim: Winter, *op. cit.* — zwłaszcza pierwsze rozdziały, oraz H. Patzelt, *Der Pietismus im Teschner Schlesien 1709—1730*, Göttingen 1969.

<sup>14</sup> Np. D. Herman do Franckego, 29 III 1702 — prosi o przysłanie Biblii, Wotschke, *Urkunden...* (Corr., 1929, Jg. 20, nr 43, s. 64); tamże wiele innych przykładów.

<sup>15</sup> Np. pastory F. Opfergelt z ks. oleśnickiego, J. Hentschel z Zagrodna, J. Crefelis z Żar.

<sup>16</sup> Przyczyn było zapewne wiele. Najistotniejszą był zapewne fakt, że niejako „zawodowo” byli oni najlepiej przygotowani do przyjęcia poglądów Spenera

Na skutek licznych głosów domagających się przyspieszenia tempa wydawania literatury religijnej i jej skierowania na Śląsk<sup>17</sup>, w Halle pomyślano o nowych formach dostawy książek. Pierwsza prawdopodobnie próba miała miejsce 10 V 1709 r. Tego dnia na jarmarku w Żarach pojawił się cały transport książek dostarczony z Berlina przez specjalnego posłańca. Władze uznały jednak, że wydawnictwa nie mogą być rozpowszechniane i cała prawie przesyłka została skonfiskowana. Na szczęście handlarz, który owe książki sprzedawał, nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż zeznał, że są one własnością hr. Henryka 24 von Reuss. Należało by więc jego obwinić, a na to władze się nie zdobyły. Część książek jednak rozeszła się<sup>18</sup>. Z obaw, jakie żywiono, że przyczynią się one do wzrostu napięcia w całym rejonie, można wnioskować, iż w transporcie znajdowały się dzieła pisane przez zwolenników pietyzmu. Nasze przypuszczenie zdaje się potwierdzać fakt powoływania się handlarza na Henryka 24 von Reuss, który był bliskim przyjacielem i współpracownikiem Franckego<sup>19</sup>.

W ten sposób stykamy się z rolą szlachty w rozprowadzaniu książek religijnych. Znaczna ich część dostawała się na Śląsk właśnie za pośrednictwem rodziny von Reussów<sup>20</sup>. Ale nie był on jedynym szlachcicem czy nawet arystokratą, który podejmował się tego zadania. Na Górnym Śląsku podobną funkcję swego rodzaju kolportera spełniał właściciel Bobolowic hr. Morawitzki. Na jego adres napływały liczne wydawnictwa hallskie. Były one następnie dotarczane różnym odbiorcom na Śląsku. Liczne zamówienia świadczą, że zapotrzebowanie nie malało<sup>21</sup>.

Literatura „hallska” także napływała m.in. do hr. H. E. Henckla z Bogumina, Promnitzów i wielu innych rodzin<sup>22</sup>. Najwięcej jednak przypuszczalnie książek przechodziło przez Bobolowice.

W zachodnich rejonach Śląska podobną rolę jak Morawitzki, choć

---

i Franckego, a poza tym, co może najważniejsze, dokładnie zdawali sobie sprawę z pewnego kryzysu, który przeżywał protestantyzm w Niemczech.

<sup>17</sup> G. Steinborn może tu być przykładem niezbyt typowym, podejmował bowiem starania o wydanie własnej pracy, ale z jego uzasadnienia wyraźnie wynika, że nie kierował się w tym wypadku tylko własnym interesem, lecz sytuacją na Śląsku, gdzie wierni wiele pojęć nie rozumieli — W o t s c h k e, *Urkunden...* (Corr. 1929, J. 20, s. 61) — G. Steinborn do Franckego, 28 IX 1690.

<sup>18</sup> Tamże, s. 92—93, E. Neumeister do Loscher, 24 V 1709.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat pisze W i n t e r, *op. cit.*, s. 11—37; świadczą też o tym liczne zapiski w *Dzienniku* A. H. Franckego.

<sup>20</sup> W i n t e r, *op. cit.*, s. 21 — wspomina o związkach Adelunga z Reussami, właśnie w związku z handlem książką.

<sup>21</sup> Np. list z 7 VI 1709 — W o t s c h k e, *Urkunden...* (Corr., 1929, J. 20, s. 93); por. M a t w i j o w s k i, *op. cit.*, s. 172 — gdzie szerzej na temat roli Morawitzkiego.

<sup>22</sup> Promnitzowie zorganizowali np. konwikt w Żarach, gdzie na pewno napływała literatura.

na znacznie mniejszą skalę, spełniał H. Chr. Schweinitz. Na jego przykładzie możemy zaobserwować, jak z indywidualnego odbiorcy druków hallskich przekształcił się on w ich propagatora i pośrednika w rozprowadzaniu. Jedne z pierwszych jego listów świadczą, że prosząc o przysłanie książek myślał o sobie lub swoim najbliższym otoczeniu. I tak w r. 1699 zamówił po 3 egz. Arndta *Chrześcijaństwo* i po 2 Pisma św. Starego i Nowego Testamentu<sup>23</sup>. W kilka lat później wyraził zainteresowanie ewentualnymi nowymi edycjami Biblii<sup>24</sup>, a następnie książką świecką<sup>25</sup>. Poszukiwał wówczas pracy nieznanego autora o pokoju westfalskim. W tym czasie w korespondencji jego poza tym dominują sprawy drobne, indywidualne. Zasięga np. porad, jak przyjść z pomocą ludziom, którzy wpadli w nałóg pijaństwa<sup>26</sup>, zwraca się z prośbą o roztoczenie opieki nad synem przyjaciela, który miał podjąć studia w Halle<sup>27</sup>, czy też informował o swoich sprawach osobistych<sup>28</sup>. Gdy poczęły następować zmiany w położeniu protestantów na Śląsku po konwencji altransztadzkiej, całe listy poświęcał tej problematyce. I w pewnym momencie jakby zdał sobie sprawę z wagi literatury religijnej i jej roli w życiu Kościoła protestanckiego. Począł prosić o przysyłanie książek „auf mein Haus und an verwandten ... dorffe”<sup>29</sup>. Każdy prawie następny list zawiera konkretne zamówienia<sup>30</sup>. Było to nie tylko wyjście naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, ale podyktowane było chęcią przyjścia z pomocą współwyznawcom. Potwierdzenie na to znajdujemy w jego postawie. Nie była ona czysto „konsumpcyjna”. W jednym z swoich listów pisze, iż jest w posiadaniu relacji żołnierza, której opublikowanie może mieć duże znaczenie. Przymuszczałnie myślał o jej wpływie na sprawy religijne czy to wewnątrzprotestanckie, czy też na stosunki międzywyznaniowe<sup>31</sup>. Nie wiemy, czy ta oferta wydawnicza została przyjęta, ale samo jej wysunięcie jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na rolę K. O. Nostitza w zaopatrywaniu Śląska w hallskie wydawnictwa. Nie ograniczał się on do roli pośrednika czy też komisanta. W liście z 15 XII 1725 r. pisał, że w pełni

<sup>23</sup> Berlin Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz. Nachlass A. H. Francke (BSN), Kasten 25, s. 359.

<sup>24</sup> Tamże, s. 323, z 25 XI 1703.

<sup>25</sup> Tamże, s. 18 VI 1707.

<sup>26</sup> Tamże, s. 321, z 22 XI 1709.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 327, z 21 V 1705.

<sup>29</sup> Tamże, s. 335, z 30 IX 1709.

<sup>30</sup> Np. prosi o przysłanie niemieckiego tłumaczenia pracy Seckendorffa *Historia luteranizmu*. Myśli też o szerszym gronie odbiorców, np. 3 V 1713 r. zamawia 100 egz. Nowego Testamentu i 50 egz. Biblii, a także modlitewniki — tamże, s. 370.

<sup>31</sup> Tamże, s. 348, z 25 II 1719

zdaje sobie sprawę, iż warunkiem polepszenia i pogłębienia życia duchowego jest czytanie Pisma św. Chciałby w związku z tym zebrać trochę książek i stworzyć bibliotekę, która służyłaby nie tylko jemu i najbliższym, ale także poddanym. Dokonał nawet takiego wyboru literatury i wysłał do przyjaciela w Lipsku, ale pragnął zasięgnąć w tej sprawie opinii z Halle<sup>32</sup>. Opierając się na jednym z kolejnych listów Nositza, zawierającym zamówienie na książki, możemy zorientować się, jakie pozycje miały znajdować się w projektowanej bibliotece. Na liście figurowało 12 egz. Nowego Testamentu, 8 hallskiego modlitewnika, *Historia luteranizmu* Seckendorfa, pisma Spenera i inne traktaty<sup>33</sup>. Z listu wyraźnie wynika, że książki te miały być wykorzystane przy naukach prowadzonych w miejscowym kościele w czasie tzw. Allgemeine Erbauungen. Być może tym razem miały one być rozprowadzone wśród wiernych, a nie trafić do biblioteki, ale skoro tym samym celem służyły, identyczny lub zbliżony zestaw książek musiał być w tej bibliotece.

Ta rola szlachty w udostępnianiu literatury religijnej była jednym z przejawów jej szerszej funkcji, jaką wówczas spełniała w stosunku do swoich współwyznawców. Troszczyła się wtedy o kadry dla Kościoła, o zapewnienie mu finansowych podstaw do rozwijania działalności, o dopływ sił nauczycielskich do tworzonych czy reaktywowanych szkół<sup>34</sup>. Ale niezależnie od tych obowiązków, które przyjmowała na siebie, sama również była żywo zaangażowana w rozwijającym się życiu religijnym i także osobiście zainteresowana była w dopływie książek o treści religijnej. Już podany poprzednio przykład Schweinitza wyraźnie o tym świadczy. A można ich przytoczyć znacznie więcej, jak choćby ten odnotowany w *Dzienniku* A. H. Franckego pod datą 27 VI 1718 r. Przywódca hallskiego pietyzmu gościł w tym dniu po południu u siebie hr. Henckla z małżonką i dziećmi i na pożegnanie w charakterze upominku wręczył im Biblię i książki<sup>35</sup>. Kilka miesięcy wcześniej wysyłając odpowiedź na list tegoż hrabiego dołączył do niej Biblię dla jego córki<sup>36</sup>. Przekazywał on również książki przedstawicielom różnych rodzin szlacheckich ze Śląska, korzystając z bytności w Halle np. duchownych<sup>37</sup>. Wreszcie ekspediował literaturę na wyraźne zamówienie<sup>38</sup>.

Odbiorcami druków hallskich byli też mieszczanie. Często zwracali się oni o przysłanie konkretnych pozycji. Z niektórych listów wyraźnie wi-

<sup>32</sup> BSN, Kasten 4, Mapped 18, nr 3.

<sup>33</sup> Tamże, s. 15.

<sup>34</sup> Winter, *op. cit.*, s. 15—30; Matwijowski, *op. cit.*, s. 171.

<sup>35</sup> AFrSt., A 172, z 27 VI 1717.

<sup>37</sup> Tamże, A 169, z 8 I 1716 — przekazywał niewielką przesyłkę przez Pitschmanna; podobną przekazał 28 VIII 1718.

<sup>38</sup> Tamże, A 174, 17 VII 1717 — przekazał książki przez Braunitza dla Morawitzkiego.

dać, że zetknęli się oni z ideami głoszonymi w Halle. I tak M. Bredo z Legnicy po długim wstępie prosił o mały traktat „zu meine Erbauung”<sup>39</sup>.

Wśród stałych klientów Halle znaczny procent stanowili zapewne ci, którzy studiowali w tym mieście i mogli wówczas poznać zasady głoszone przez Franckego. Nawiązane kontakty, a zwłaszcza zadziergnięte więzy z nauczycielami, ułatwiały ściąganie potrzebnych traktatów czy innych prac. Nie trzeba w tym miejscu dodawać, że pobyt w Halle zarówno na Uniwersytecie, jak i w Pedagogium na pewno takie zamiłowanie do lektury wyrabiał. Gdy weźmiemy pod uwagę, że od końca XVII w. do lat 30-tych następnego stulecia na hallskim uniwersytecie studiowało 760 Ślązaków, a przez ośrodek stworzony przez Franckego przewinęło się dalszych kilkuset mieszkańców Śląska i wśród wielu nich taki stosunek do czytelnictwa udało się wytworzyć, wtedy krąg odbiorców druków hallskich był na Śląsku z pewnością bardzo duży. Dla ilustracji zaprezentujemy tylko bardzo serdeczne podziękowania za studia w Halle J. S. Schlosske, który równocześnie prosił o przysłanie 2 prac: *Kompendium teologii* Freilingshausena i gramatyki hebrajskiej<sup>40</sup>.

Wśród książek sprowadzanych z Halle niewątpliwie dominowały pozycje o treści religijnej. Już z cytowanej korespondencji widać, że szczególnie odczuwano brak Biblii, Nowego Testamentu, historii kościoła luterańskiego, modlitewników i śpiewników<sup>41</sup> oraz bardziej ogólnych traktatów. Chętnie ściągano pisma głównych teoretyków pietyzmu J. F. Spenera i A. H. Franckego. Starano się też o dzieła świeckie, zwłaszcza gdy ich treść była związana z dziejami protestantyzmu, jak choćby wspomniana praca o pokoju westfalskim<sup>42</sup>, a także o prace z zakresu pedagogiki. Osiągnięcia Franckego i jego współpracowników na tym polu były na Śląsku powszechnie znane. Wielu Ślązaków starało się przecież wysłać swoje dzieci na studia uniwersyteckie do Halle, umieścić je w Pedagogium, czy też w Sierocińcu, gdy trzeba było roztoczyć opiekę nad osieroconymi dziećmi krewnych czy współwyznawców. Przykładem niech tym razem będzie dosyć duże zamówienie złożone przez jeleniogórzanina J. G. Tschirnsa, które opiewało na 45 egzemplarzy pracy o chrześcijańskim wychowaniu dzieci<sup>43</sup>. W końcu docierały też na ziemię śląską tzw. druki ulotne, które zwykle propagowały inicjaty-

<sup>39</sup> BSN, Schlesische Correspondenz oder einzelne Briefe von Freuden aus Schlesien, s. 173.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Pojawiły się wówczas również pomoce do nauczania religii w postaci ilustracji — W o t s c h k e, *Urkunden* (Corr., 1929, Jg 20, s. 124) — J. Tschirin do Franckego, 16 VI 1712.

<sup>42</sup> Por. przypis 25.

<sup>43</sup> BSN, Schlesische Correspondenz..., s. 195 z 10 VI 1712.

wy podejmowane w Halle, np. kwestę na dzieci z wybrzeży Malabaru, dokąd dotarła misja zorganizowana przez pietystów<sup>44</sup>.

Ustalenie wszystkich dróg, którymi wędrowały książki na Śląsk, nie należy do spraw najłatwiejszych. Dzisiaj wskazać możemy, że początkowo były to zamówienia indywidualne. Tak sprowadzane książki nie zawsze bezpośrednią drogą dochodziły do adresata<sup>45</sup>. Wykorzystywano każdą nadarzącą się sposobność do przywożenia ksiązek — od bezpośrednich wizyt w Halle, skorzystania z uprzejmości osób przejeżdżających przez to miasto po oficjalne przesyłki. W dalszym ciągu zachowywano jednak daleko idącą ostrożność. K. O. Nostitz prosił np. o przekazywanie zamówionych dzieł za pośrednictwem kupca S. Stahna<sup>46</sup>. Ten sam szlachcic wykorzystywał także swoich przyjacół do sprowadzania ksiązek.

Wszystko to nie mogło zaspokoić powstałego popytu na literaturę, zwłaszcza religijną. Stąd opisana wyżej próba sprzedaży ksiązek na jarmarkach. Pod koniec pierwszego 10-lecia XVIII w. obserwujemy dalszą zmianę w sposobie sprowadzania druków hallskich. Związana była ona z utworzeniem silnego ośrodka pietystycznego w Cieszynie. Przy jego organizacji znaczną, by nie powiedzieć — decydującą, choć zakulisową rolę odegrał znany emisariusz Halle A. Adelung<sup>47</sup>.

Po pobycie w Cieszynie za swoją siedzibę obrał on Wrocław<sup>48</sup>. Stąd starał się wpływać na organizację transportów ksiązek przez Śląsk (Cieszyn) do innych krajów. Część przewożonej literatury była przeznaczona dla czytelników na Śląsku. Adelung nie przebywał stale we Wrocławiu, krążył po miastach śląskich i starał się nawiązywać określone kontakty, które usprawniałyby wykonane jego zadania. Najważniejszym jego osiągnięciem na tym polu było pozyskanie do współpracy kupca z Brzegu Samuela Trauttmanna. Pierwszy jego listowy kontakt z Halle pochodzi z 13 IV 1718 r.<sup>49</sup> Po 2 tygodniach dowiadujemy się, że przekazał już pierwszą partię druków, a przy tej okazji nakreślił dobre perspektywy handlu na Śląsku<sup>50</sup>. Wskazywał np., że zapotrzebowanie na nią istnieje w co najmniej 128 miastach.

W tym też okresie spotykamy się z nową formą rozprowadzania dru-

<sup>44</sup> AFrSt., C 827, 17 XII 1708.

<sup>45</sup> Obok cytowanych już przykładów można wskazać, że transporty kazań wędrowały do Pietschmanna we Wrocławiu, a stąd były rozsyłane dalej do różnych ludzi na Śląsku, tamże, A 167/1 — zapis z 6 III 1714.

<sup>46</sup> BSN, Kasten 4, Mappe 18, nr 14 z 19 XII 1726.

<sup>47</sup> Szerzej na temat roli Adelunga Winter, *op. cit.*, s. 13 nn., a w wypadku ośrodka cieszyńskiego także Matwijowski, *op. cit.*, s. 169 n.

<sup>48</sup> Sądząc z *Dziennika* A. H. Franckego stale przebywał od 1714 r., a może nawet wcześniej tam się zdomowił — AFrSt., A 167/1, zapis z 17 I 1714.

<sup>49</sup> Tamże, A 171 — list był datowany z 26 IV.

<sup>50</sup> BSN, Schlesische Correspondenz..., s. 201—202.



ków hallskich. Jej inicjatorem był jeden z czołowych współpracowników Halle — Henryk 24 von Reuss. Utworzył on 2 księgarnie. Jedna znajdowała się w Galucha k. Skarzin i prowadzona była przez Sanebreyana, a druga w majątku von Reussa. Organizatorem tej drugiej był jeden z oficjalistów hrabiego, Schröder. Liczono, że tą drogą uda się sprowadzić na Śląsk m.in. podrózne postylle <sup>51</sup>.

Zdawać musimy sobie przy tym sprawę, że cały ten import książek na Śląsk odbywał się, nawet po pewnym złagodzeniu nacisków kontrreformacyjnych w okresie po traktacie altransztadzkim, w niezmiernie trudnych warunkach. W dalszym ciągu działała cenzura, i to dosyć bezwzględnie. Każdy transport mógł być skonfiskowany, zwłaszcza gdy władzom kościelnym udało się udowodnić, iż wśród sprowadzonych książek znajdują się takie, które obrażały religię katolicką. Wówczas mogło dojść do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w Cieszynie. Nauczyciel tamtejszej szkoły L. Mavig za import literatury został skazany na wygnanie z krajów czeskich, a książki na mocy wyroku sądowego zostały publicznie na Rynku cieszyńskim, pod pręgierzem, po podarciu i zdeptaniu nogami, spalone, popiół zaś wrzucono do rzeki. Wydarzeniu temu starano się nadać odpowiednią oprawę, zgromadzono cieszyńnian, odczytano wyrok i zapewne zadbano o wytworzenie stosownego nastroju. Opisujący tę „egzekucję” stwierdził, że wywołała ona radość u katolików i przemieniła się w urągowisko z ewangelików, a tych ostatnich napełniła wstydem <sup>52</sup>.

Próba ustalenia wielkości importu książek hallskich jest zagadnieniem niezmiernie trudnym i złożonym. Danych tego typu nie udało się odnaleźć w Halle. Podane informacje świadczą, że wielkość każdego transportu uzależniona była od sposobu jego przewożenia i w pierwszym okresie mogła się wahać od kilku do kilkuset egzemplarzy, a po rozwinięciu działalności przez Adelunga może dochodziła i do 1000 <sup>53</sup>. Wskutek skonfiskowania jednej z przesyłek, która przechodziła za pośrednictwem S. Trautmanna w r. 1733, wiemy, że znajdowały się w niej 172 biblie niemieckie, 100 czeskich i 28 polskich. Na marginesie można zaznaczyć, że wszelkie starania o odzyskanie książek, choć interweniowano w Urzędzie Zwierzchnim, na dworze wiedeńskim, a nawet uruchomiono kanały dyplomatyczne, zakończyły się niepowodzeniem <sup>54</sup>.

<sup>51</sup> Tamże, Kasten 3, Mappe 1, nr 12, z lutego 1717.

<sup>52</sup> Tamże, Kasten 25, s. 286 z 14 VIII 1714.

<sup>53</sup> Winter, *op. cit.*, s. 21 — wspomina, że tysiące egzemplarzy przez niego było sprowadzonych, można więc założyć, że przesyłki były znacznie większe niż do „drobniejszych” pośredników.

<sup>54</sup> Tamże, s. 28—30.